

ŹRÓDŁA I DO KU MEN TY

Nieznane listy Zygmunta i Wincentego Krasińskich w zbiorach Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego w Licheniu Starym

(opracowanie edytorskie Grażyna Halkiewicz-Sojak
i Michał Sokulski)

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, kontakt: grahas@umk.pl, Michal_Sokulski@interia.pl

Gromadzeniem i wydawaniem obfitej korespondencji Zygmunta Krasińskiego zajmowali się znakomici edytorzy: wnuk poety Adam Krasiński, Józef Kallenbach, Jan Czubek, Tadeusz Pini, Stanisław Pigoń, Paweł Hertz, Zbigniew Sudolski. Zasadniczy korpus epistolarny został zgromadzony już przed 1939 rokiem i był przechowywany w Warszawie w Bibliotece Ordynacji Krasińskich. W 1944 roku Biblioteka podzieliła los miasta w czasie powstania i doszczętnie spłonęła. Po wojnie historycy literatury podjęli trud scalenia epistolarnego zbioru, który był już wcześniej wydany, oraz uzupełnienia go o nowe znaleziska. W 1997 roku – po zakończeniu rozległej pracy edytorskiej w tym zakresie – Sudolski pisał:

Kiedy z początkiem lat dziewięćdziesiątych ogłaszałem ostatnie tomy zbiorowej edycji *Korespondencji Zygmunta Krasińskiego*, rozpoczętej pod patronatem Państwowego Instytutu Wydawniczego w 1963 roku przez Stanisława Pigonia, miałem świadomość, iż zamykam definitywnie pierwszy, najdonioślejszy etap scalania i komentowania całego zachowanego korpusu epistolarnego twórcy *Nie-Boskiej komedii*. Równoległe z tym przekonaniem nurtowała mnie myśl druga

[...], że – być może – w trakcie dalszych poszukiwań archiwalnych ukazać się jeszcze jakieś odpryski ujawnionych już pokładów¹.

I o takim „odprysku” opowiada badacz w cytowanym artykule zatytułowanym *Zygmunt Krasieński nadal pisze listy*; wobec naszego odkrycia, dokonanego dwadzieścia lat później, wypada uznać ten tytuł za ciągle aktualny. Zanim jednak przedstawimy edytorskie opracowanie listów, warto poświęcić nieco uwagi mało znanej kolekcji, w obrębie której zlokalizowaliśmy nieznane archiwalia. Zbiory te bowiem, będące w trakcie katalogowania² – zawierają jeszcze wiele czekających na odkrycie rękopisów i dotyczy to zarówno utworów literackich i ikonograficznych, jak i – przede wszystkim – literatury dokumentu osobistego. Znajdują się one od niedawna, bo od 2010 roku, w Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego w Licheniu Starym, ale dzieje tej ciekawej kolekcji sięgają 1925 roku. Właśnie wtedy ks. Józef Jarzębowski, twórca i patron kolekcji, rozpoczął pracę nauczyciela w Kolegium Księży Marianów na warszawskich Bielanach i nieomal natychmiast po jej podjęciu zaczął gromadzić w celach dydaktycznych pamiątki polskiej historii. Szczególne jego zainteresowanie przyciągały relacje i dokumenty z okresu powstania styczniowego i to one właśnie stanowiły zaczątek powstającego szkolnego muzeum. U progu drugiej wojny światowej zbiory bielańskie miały już opinię nieocenionego źródła informacji o czasach i atmosferze styczniowej insurekcji. Ich zasoby nie ograniczały się jednak tylko do dokumentowania tego fragmentu narodowej historii; okazała się także kolekcja dawnych rękopisów i starodruków (XV–XVII wiek). Wśród tych pierwszych można znaleźć np. autografy listów: króla Zygmunta Starego do Stanisława Kostki – starosty golubskiego (z 1534 roku), króla Zygmunta Augusta do magistratu krakowskiego (z 1550 roku), królowej Anny Jagiellonki do burmistrza i Rady Miejskiej Przasnysza (z 1591 roku), króla Jana III Sobieskiego i królowej Marii Kazimiery (listy z lat 1693 i 1696). Wśród starych druków zwracają uwagę: *Statuty Jana Łaskiego* (wydane w krakowskiej drukarni Jana Hallera w 1506 roku), *Żywoty św. Stanisława i świętych patronów polskich, węgierskich, czeskich, morawskich, pruskich i śląskich* (wydane tamże w 1511 roku), Biblia Leopolda (Lwów 1560–1561), Biblia Radziwiłłowska (Brześć Litewski 1563), Biblia Jakuba Wujka (Drukarnia Łazarzowa w Krakowie, 1599)³. To, że bielańskie zbiory, rozproszone w trakcie wojny, udało się ocalić w czasie historycznej zawieruchy, ponownie zebrać, wzbogacić o nowe materiały i wyeksponować najpierw w Anglii, a od kilku lat w Polsce, zawdzięczamy opiece Opatrzności i uporowi ks. Jarzębowskiego. Ponieważ dzieje kolekcji są ściśle związane z jego niezwykłą biografią, zatrzymajmy się przy postaci patrona licheńskiego muzeum.

Józef Jarzębowski urodził się 27 listopada 1897 roku w Warszawie. Po rodzinnej tragedii w 1903 roku – śmierci ojca i dwojga rodzeństwa – matka wraz z jedynym żyjącym dzieckiem przeniosła się w rodzinne strony do Nowego Miasta nad Pilicą. Wychowywała syna w duchu patriotycznym, którego istotnym aspektem były rodzinne wspomnienia z okresu powstania styczniowego. W rezultacie czternastoletni Józef został wyrzucony ze

U progu
drugiej wojny
światowej zbiory
bielańskie miały
już opinię
nieocenionego
źródła
informacji
o czasach
i atmosferze
styczniowej
insurekcji

¹ Z. Sudolski, *Zygmunt Krasieński nadal pisze listy*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 4, s. 167–170. W artykule tym autor zdaje relację z odnalezienia w Archiwum Historycznym Wilna nieznanego listu Zygmunta Krasieńskiego z 1854 roku do Lucjana Weysenhoffa (1807–1881) i publikuje ten list.

² Częściowy inwentarz rękopisów z XIX wieku został opracowany w latach dziewięćdziesiątych XX wieku przez zespół Biblioteki Narodowej, którym kierowała Maria Wrede; M. Wrede, *Polskie muzeum w angielskiej rezydencji. Muzeum księży marianów w Fawley Court w Wielkiej Brytanii*, w: *Muzea – rezydencje w Polsce*, pod red. K. Kornackiego, Koziówka 2004, s. 551–563.

³ I. Wawrzyniak, *Muzeum ks. Józefa Jarzębowskiego w Licheniu Starym*, *Licheń* 2010, s. 25, 33–35 i 48–62. Twórca kolekcji zmierzał do tego, by w zbiorach znalazł się przynajmniej jeden rękopis każdego polskiego króla – począwszy od XV wieku.

szkoły za obronę polskości i kontynuował edukację „za kordonem” – w szkole salezjańskiej w Oświęcimiu. W 1917 roku, po powrocie do Warszawy, wstąpił do nowicjatu księży marianów, którzy od 1915 roku gospodarowali w dawnym klasztorze Kamedułów na Bielanach. Polityczne wydarzenia u progu niepodległości wyrwały Józefa z klasztornej odosobnienia; w 1919 roku w imieniu katolickich organizacji warszawskich witał „błękitną armię” generała Hallera, rok później zaciągnął się jako ochotnik do służby sanitarnej w polskiej armii. Święcenia kapłańskie przyjął już w Niepodległej w 1923 roku. Wkrótce podjął studia w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, ale coraz bardziej dolegliwa choroba serca uniemożliwiła ich kontynuację. Po powrocie do macierzystego Zgromadzenia Księża Marianów powierzono mu pracę nauczyciela języka polskiego, historii i wychowawcy; starał się podjąć te obowiązki w duchu salezjańskim. Ze swoimi uczniami dzielił się także kolekcjonerską pasją, która nie od razu spotkała się z aprobatą przełożonych. Cierpliwością i uporem przełamywał jednak ich wątpliwości, które topniały, w miarę jak bielańskie zbiory stawały się stopniowo przedmiotem dumy Zgromadzenia i szkoły. Ksiądz Jarzębowski tak np. pisał po kilku latach w swoim *Dzienniku*:

Nie spoczęliśmy na laurach. Z zapalem wzięto się do pracy. Jakoś tak się złożyło, że Bóg i dobrzy ludzie pomogli. Do tych dobrych ludzi trzeba zaliczyć przede wszystkim X. Przełożonego i X. Prokuratora bielańskiego. Bo mieć pod swoją władzą choćby jednego „zwariowanego” historyka nie jest rzeczą łatwą! Ciągłe maże, ciągle czegoś chce i ciągle trafia na jakoweś „niesłychane okazje”. Istny krzyż pański. Najpierw zachciało mu się półek. Potem szaf. Potem gdzieś u Żyda na Świętokrzyskiej znalazł jakowyś niesłychany szpargał, na który koniecznie musi mieć kilka złotych. Mało tego. Wnet mu się przyśniło, że brak miejsca. Dano po poważnym dwuletnim namyśle domek króla Władysława IV. Czy myślicie, drodzy ludzie, że dość? Nie! Nagle strzeliła mu do głowy myśl urządzania wystaw. [...] I tak wciąż i wciąż: Drogi Ojczy superiorze, Czcigodny X. Prokuratorze! Trochę jeszcze odwagi i cierpliwości! Wszakże po paru latach jest: piękny zbiór autografów królów polskich od Zygmunta Starego do St. Poniatowskiego (brak jedynie Wależjusza). Następnie w roku ostatnim przybyły pamiątki po Piusie IX, [...] listy Sienkiewicza, Wyspiańskiego i pyszny, jedyny w swoim rodzaju, zielnik kwiatów znad Niemna Elizy Orzeszkowej [...]. Rośniemy⁴.

Pisanie o sobie w trzeciej osobie ułatwiło memuاریście wprowadzenie autoironicznego dystansu i odrobiny żartobliwej ironii wobec dobroczyńców, ale poza tym dominuje tutaj ton autentycznej wdzięczności i wiara w nadrzędność dobra, a formy *praesens historicum* i wykrzykniki w narracji podkreślają entuzjazm – zwłaszcza w tych zdaniach, które opowiadają o stanie kolekcji.

Gdy kolekcja urosła i zdobyła pewien rozgłos, przede wszystkim za sprawą dorocznych wystaw związanych z bielańskim festynem w Zielone Świątki, rozpoczęła się wojenna odyseja i zbiorów, i kolekcjonera. We wrześniu 1939 roku ks. Jarzębowski został wysłany na Litwę, do Domu Zakonnego Marianów w Druwi, i zabrał ze sobą część cennych pamiątek. Nie zdołał tam już dotrzeć; wypadki wojenne zatrzymały go w Wilnie.

⁴ Rękopis *Dziennika* ks. Jarzębowskiego jest przechowywany w Muzeum w Licheniu; w całości nie został opublikowany. Jego obszernie fragmenty zamieściła Irena Wawrzyniak w przywołanej pracy (por. przypis 3), cyt. s. 23 i 24.

Tu poznał ks. Michała Sopoćkę, spowiednika św. Faustyny Kowalskiej, i za jego sprawą zetknął się z kultem Miłosierdzia Bożego, który z czasem stawał się mu coraz bliższy i wywarł istotny wpływ na kształt jego postawy religijnej. W Wilnie dotarł w 1940 roku do likwidującej się placówki dyplomatycznej Watykanu, prosząc o wywiezienie polskich pamiątek z kolekcji i zdeponowanie ich w Muzeum Polskim w Chicago. Dzięki tej inicjatywie główny korpus zbiorów dotarł do Stanów Zjednoczonych i został zachowany. W 1941 roku udało się ks. Jarzębowskiemu uzyskać od okupacyjnych władz radzieckich nieomal cudem (na podstawie nieważnej wizy amerykańskiej) zgodę na wyjazd koleją transsyberyjską do Władywostoku, a następnie – do Japonii, gdzie spędził dwa miesiące w oczekiwaniu na amerykańską wizę. Po przybyciu do Chicago nie zagrzał tu zbyt długo miejsca; na wieść o możliwości pracy w Ośrodku dla Uchodźców Polskich w Santa Rosa w Meksyku, dokąd trafiła liczna grupa polskich dzieci, sierot deportowanych z Syberii, wyjeżdża od tego Ośrodka. Organizuje sierociniec i szkołę i prowadzi te placówki ofiarne przez blisko siedem lat. Schorowany i prawie bez grosza, ale z szesnastoma skrzyniami zawierającymi kolekcję, która wzbogaciła się o nowe eksponaty w czasie peregrynacji japońskich i meksykańskich, przybywa w 1950 roku do Anglii. Marianie powierza ją mu prowadzenie domu zakonnego i szkoły dla polskich chłopców w Hereford. Następnym i ostatnim przystankiem na angielskiej ziemi stanie się Fawley Court. Księża marianie w październiku 1953 roku kupują tę zniszczoną rezydencję w rozległym parku nad Tamizą. Powstaje szkoła zorganizowana wedle przedwojennego wzoru szkoły na Bielanych, polska biblioteka i muzeum eksponujące kolekcję ks. Jarzębowskiego (ciągle rozrastającą się dzięki darom polskich emigrantów i spisywanym przez nich świadectwom własnych wojennych losów). Ośrodek w Fawley Court staje się ważnym miejscem spotkań angielskiej Polonii; bywa przez nich nazywany Bielanami nad Tamizą, bo nawet najważniejsze w roku spotkania polonijnego środowiska odbywają się, tak jak przed wojną w Warszawie, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego. W latach sześćdziesiątych, dzięki prężnej działalności Towarzystwa Przyjaciół Gimnazjum Księży Marianów, Fawley Court przeżywa czas największego rozkwitu. Jego animator i charyzmatyczny nauczyciel polskich chłopców umiera w Herisan w Szwajcarii, dokąd wyjechał leczyć skołatane serce i nieco odpocząć. Testamentalnym marzeniem ks. Jarzębowskiego, jak podkreślali jego przyjaciele i bracia zakonnicy, był powrót kolekcji polskich pamiątek do ojczyzny.

Od połowy lat siedemdziesiątych XX wieku ośrodek zaczął podupadać, a w szkole liczba uczniów systematycznie spadała. Brakowało pieniędzy na utrzymanie obszernej rezydencji. W takiej sytuacji na początku następnej dekady marianie podjęli decyzję o sprzedaży ośrodka, którą sfinalizowali w 1986 roku. Zbiory Biblioteki Polskiej i Muzeum w Fawley Court powróciły w 2007 roku w całości do Polski i zostały umieszczone w Licheniu; w 2010 roku, po ich wstępnym uporządkowaniu, zostało otwarte Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego.

Do zbiorów w Fawley Court badacze w okresie PRL-u docierali bardzo rzadko⁵; zapewne dlatego edytorzy polskiej klasyki nie brali pod uwagę autografów tam zgromadzonych, a często nie wiedzieli, że one istnieją. Do licheńskiej kolekcji dotarliśmy w poszukiwaniu rękopisów Cypriana Norwida, korzystając ze wskazówki Andrzeja Paluchowskiego, wieloletniego dyrektora Biblioteki KUL w Lublinie. I już wstępna kwerenda dziewiętnastowiecznych rękopisów pozwoliła odnaleźć nieznaną autografy dwóch

⁵ Pewne kontakty z tym ośrodkiem mieli badacze z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego; J. F. Fert, „*Felix culpa?*” *Nad norwidianami ze zbiorów ks. Józefa Jarzębowskiego*, „Roczniki Humanistyczne” 2013, z. 1, s. 27–41.

Ośrodek
w Fawley Court
staje się ważnym
miejscem
spotkań
angielskiej
Polonii; bywa
przez nich
nazywany
Bielanami
nad Tamizą

wierszy Teofila Lenartowicza, trzech listów Józefa Ignacego Kraszewskiego, czterech listów Zygmunta Krasieńskiego i jednego jego ojca – Wincentego. Edytorskiej prezentacji tego ostatniego znaleziska poświęcono drugą część artykułu.

Autografy listów Wincentego i Zygmunta Krasieńskich

1. List Wincentego Krasieńskiego do podpułkownika Henryka Milberga z 18 kwietnia 1816 roku (sygn. MLr 124/23), 2 k.; po złożeniu arkusz o wymiarach: 34 × 20,5 cm. List zapisany na 1 k. *recto*; 1 k. *verso*, 2 k. *recto* i *verso* – niezapisane. Na ostatniej stronie widnieje napis: Michał Wilczek. Papier ze znakami wodnymi: fontanna w ozdobnym owalu – na środku 1 k. *recto*, oraz napis: JO DALL – na środku 2 k. *recto*. Papier poszarzały, pożółkły, poplamiony, lekko uszkodzony na linii złożenia (ślady po złożeniu na cztery części). Atrament pierwotnie czarny, obecnie zbrązowiły. W górnym rogu na pierwszej stronie napis ołówkiem: Krasinski. List dotąd niepublikowany.

2. List Zygmunta Krasieńskiego do ojca, Wincentego Krasieńskiego, Nicea, 5 stycznia 1847 roku (sygn. MLr 120/20), 2 k. (wszystkie strony zapisane), arkusik złożony, wymiary po złożeniu: 20,5 × 13 cm. Papier gładki, pożółkły, zawierający ślady po zgięciach kartki na cztery i osiem części. Atrament zbrązowiły (pierwotnie czarny), lekko prześwitujący na drugą stronę kartki. W lewym górnym rogu pierwszej 1 k. *recto* znajduje się pieczęć wyciskana w formie korony, przebijająca na stronę *verso*. Na przecięciu 1 k. *verso* i 2 k. *recto* – u góry widnieje pieczęć Fawley Court. List bez podpisu. Na ostatniej stronie w prawym dolnym rogu dopisek fioletową kredką: Z. Krasieński. Dopisek poniżej, na samym dole nieczytelny. List dotąd niepublikowany.

3. List Zygmunta Krasieńskiego do Stanisława Krynickiego w Warszawie w sprawie uiszczenia należności za lekarstwo od Giwartowskiego dla żony Zygmunta, Elizy z Branickich Krasieńskiej, Heidelberg, 30 marca 1855 roku (sygn. MLr 120/21), 2 k., arkusz po złożeniu o wymiarach: 20,5 × 13,3 cm. List zapisany na 1 k. *recto*, 1 k. *verso*, 2 k. *recto* – puste. Na 2 k. *verso* – adres pocztowy adresata. List oznaczony N° 555. Papier pożółkły, zawierający ślady po zgięciach, atrament brązowy (pierwotnie czarny), dwie pieczęćki pocztowe oraz pieczęć Fawley Court. List został opublikowany na podstawie odpisu Aurelego Drogoszewskiego (k. 25)⁶. Zob. Z. Krasieński, List do Stanisława Krynickiego, Heidelberg, 30 marca 1855 roku, w: idem, *Listy do plenipotentów i oficjalistów*, zebrał, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1994, s. 104⁷.

4. List Zygmunta Krasieńskiego do NN w sprawach finansowych ostro karcący adresata za nieujawnienie stanu rachunków nadawcy; Baden, 4 sierpnia 1856 roku (sygn. MLr 120/22), 1 k. *recto* i *verso* – zapisane; wymiary: 20,8 × 13,5 cm; atrament czarny. Pieczęć Fawley Court na środku strony 1 k. *verso*, przebijająca na stronę *recto*. List został opublikowany na podstawie odpisu Drogoszewskiego (k. 38). Zob. Z. Krasieński, List do Stanisława Krynickiego, Baden, 4 sierpnia 1856 roku, w: idem, *Listy do plenipotentów i oficjalistów*, zebrał, opracował i wstępem poprzedził

⁶ Zeszyt z odpisami listów Zygmunta Krasieńskiego sporządzony przez Aurelego Drogoszewskiego znajduje się w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy (Dział Starodruków i Rękopisów – akc. 2588/II).

⁷ Między autografem Krasieńskiego a odpisem Drogoszewskiego i opartej na nim edycji Sudolskiego brak różnic poza tymi, które wynikają z modernizacji ortografii, fleksji, interpunkcji.

We wrześniu
1939 roku
ks. Jarzębowski
został wysłany na
Litwę, do Domu
Zakonnego
Marianów
w Drui,
i zabrał ze sobą
część cennych
pamiątek

Z. Sudolski, Warszawa 1994, s. 153. Sudolski w przypisie wyraził przypuszczenie, że list należałoby datować po 26 sierpnia 1856 roku. Dostęp do autografu pozwala negatywnie zweryfikować tę hipotezę. Okazało się bowiem, że Drogoszewski poprawnie zapisał datę. Między autografem a odpisem Drogoszewskiego (i opartej na nim edycji listu ze zmodernizowaną pisownią dokonaną przez Sudolskiego) występują nieznaczne różnice:

– autograf Krasieńskiego: *Anim się spodziewał że przyjdzie mi teraz taką summę wyłożyć*; odpis Drogoszewskiego: *Anim się spodziewał, że przyjdzie mi taką summę wyłożyć*; edycja Sudolskiego: *Anim się spodziewał, że przyjdzie mi taką sumę wyłożyć*;

– autograf Krasieńskiego: *Odpisując mi powiesz czy się rachunek mój na tamtej stronie zgadza z twoim*; odpis Drogoszewskiego: *Odpisując mi powiedz czy rachunek mój na tamtej stronie zgadza się z twoim*; edycja Sudolskiego: *Odpisując mi powiedz, czy rachunek mój na tamtej stronie zgadza się z Twoim*;

– w autografie Krasieńskiego mamy zapisaną sumę 24 690,14, a w odpisie Drogoszewskiego i edycji Sudolskiego: 24 690,16;

– w autografie Krasieńskiego i odpisie Drogoszewskiego: *Różnica taka wcale obojętną nie jest*, a w edycji Sudolskiego: *Różnica tak wcale obojętną nie jest*.

5. List Zygmunta Krasieńskiego do NN przyjaciela w Wielki Piątek 1858 roku [b.m.] (sygn. MLr 120/23), 2 k., 4 strony (wszystkie zapisane), arkusz po złożeniu 18,5 × 12,2 cm. Papier pożółkły, zawierający plamy i ślady po zgięciach na osiem części. List oznaczony N° 208. U góry po prawej stronie napisane kredką 134, po lewej – mała owalna pieczęć Fawley Court. Dokument po konserwacji. U góry po lewej stronie dopisek ołówkiem: List Zyg. Krasieńskiego/1858. List został opublikowany na podstawie odpisu Władysława Smoleńskiego z 5 grudnia 1902 roku⁸. Zob. Z. Krasieński, List do Stanisława Krynickiego, Paryż, 2 kwietnia 1858 roku, w: idem, *Listy do plenipotentów i oficjalistów*, zebrał, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1994, s. 201–202⁹.



Poniżej prezentujemy dwa niepublikowane dotąd listy Wincentego i Zygmunta Krasieńskich. Pisownię zmodernizowaliśmy, dostosowując ją do współczesnych norm fleksyjnych (np. „w Genuy” – „w Genui”), ortograficznych w zakresie pisowni łącznej i rozdzielnej: wyrazów przyimkowych (np. „nadowód” – „na dowód”, „podrogach” – „po drogach”), partykuły „nie” z czasownikami (np. „niemiałem” – „nie miałem”), pisowni wielką i małą literą (np. „kota Czarnego” – „kota czarnego”). Zabiegami modernizacyjnymi objęliśmy też pisownię: joty (np. „móy” – „mój”, „żywey” – „żywej”, „iak” – „jak”, „iednak” – „jednak”, „iey” – „jej”), x (np. „exorcyzowali” – „egzorcyzowali”, „Xawery” – „Ksawery”), -ij (np. „litanije” – „litanie”), ó/u (np. „Podpółkownika” – „Podpułkownika”), j(y)/i (np. „adjutant” – „adiutant”, „Grenadyerów” – „Grenadierów”), końcówki wyrazów -em (np. „tem” – „tym”, „niczem” – „niczym”), wygłosowego -ę (np. „prosze” – „proszę”, „niechce” – „nie chcę”), spółgłosek s/ś, z/ż (np. „świętobliwy” – „świątobliwy”, „śnieg” – „śnieg”, „zadna” –

⁸ Z. Sudolski, *Nota edytorska*, w: Z. Krasieński, *Listy do plenipotentów i oficjalistów*, zebrał, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1994, s. 689.

⁹ Sudolski w edycji wskazał m.in. adresata i datę listu, odczytał skrót „Konotk.^{szab}” – „Konotk[iewi]jczyca”, zmodernizował pisownię. Poza tym brak różnic w edycji Sudolskiego i w autografie Krasieńskiego.

„żadna”). Zlikwidowaliśmy też podwójne spółgłoski (np. „suxcessorowie” – „sukcesorowie”). Do współczesnych form dostosowano też wyrazy: „delizanse” – „dylizanse”, „spiechrze” – „spichrze”, „srednich” – „średnich”, „Dowódzca” – „Dowódca”. Zachowaliśmy jednak charakterystyczne dla rękopisów XIX wieku dopełnienia słowne liczebników pisane w indeksie górnym. Interpunkcję uwspółcześiliśmy w ograniczonym zakresie, starając się zachować jej charakter emotywno-intonacyjny w tych miejscach, w których nie jest to rażąco sprzeczne ze współczesną normą. Myślniki oraz dwukropek funkcjonujące jako znaki przestankowania zastąpiliśmy przecinkami i kropkami¹⁰.

*

Dziękujemy za pomoc w odczytaniu listów: pani Irenie Wawrzyniak – Kustoszu Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego w Licheniu Starym, panu Stanisławowi Fijałkowskiemu – historykowi sztuki, Wiolecie Chudyk-Sokulskiej – polonistce, oraz doktorantom UMK, uczestnikom seminarium doktoranckiego prof. Grażyny Halkiewicz-Sojak: Izabeli Dobrzenieckiej, Agnieszce Górskiej, Bartłomiejowi Łuczakowi.

1. List Wincentego Krasińskiego do podpułkownika Henryka Milberga z 18 kwietnia 1816 roku

Do
Wielmożnego Podpułkownika Milberga

Ponieważ nieszczęście chciało, że JPan Michał Wilczek, adiutant mój, odebrał sobie życie, przeto zlecam WWMPanu, byś się zatrudnił wszystkimi jego pozostałymi rzeczami i byś to wszystko tak urządził, aby jego sukcesorowie byli zaspokojeni.

5 Generał Dywizji, Dowódca Grenadierów
 Hrabia Krasiński

Warszawa
18° kwietnia 1816

Objaśnienia

- 2 *Wielmożnego Podpułkownika Milberga* – Henryk Milberg (1785–1863), w latach 1800–1807 służył w armii pruskiej, a po złożeniu dymisji wstąpił do armii Księstwa Warszawskiego, do 1. pułku Legii Nadwiślańskiej. W wojsku napoleońskim pełnił funkcję adiutanta polowego gen. Józefa Chłopickiego, a później został przeniesiony do sztabu Napoleona. Uczestniczył m.in. w kampanii hiszpańskiej. Na podpułkownika otrzymał nominację w 1814 roku. W armii Królestwa Polskiego służył pod dowództwem gen. Wincentego Krasińskiego jako podszeft, a następnie (od 1818 do 1830 roku) szef sztabu w Gwardii Królewsko-Polskiej, a od 1823 roku jako szef sztabu Rezerwowego Korpusu Wojska złożonego ze wspomnianej Gwardii oraz pułków gwardii rosyjskiej. W 1829 roku otrzymał stopień generała brygady. Uczestniczył w powstaniu listopadowym (m.in. dowodził 4. Dywizją Piechoty sformowaną z Pułku Grenadierów Gwardii). Po jego klęsce ponowił przysięgę wierności carowi, po czym zesłano go do Wologdy. Do kraju powrócił w 1833 roku. Pracował jako agent Banku Polskiego, potem utrzymywał się z dzierżawy lasów państwowych. Zob. *Polski słownik biograficzny*, t. 21/1, z. 88, Wrocław 1976, s. 194–195; *Słownik biograficzny oficerów Powstania Listopadowego*, t. 3, Warszawa 1998, s. 147–148;

¹⁰ Myślników przy przenoszeniu wyrazów Zygmunt Krasiński nie stosował, co bardzo utrudniało odczytanie jego pisma.

Z. Gnat-Wieteska, *Gwardie honorowe: gwardia królewsko-polska i oddziały przyboczne w latach 1806–1831*, Warszawa 2002, s. 56–58; M. Tarczyński, *Generacja powstania listopadowego*, Warszawa 1988, s. 80 i 264.

- 3 *JPan Michał Wilczek* – Michał Wilczek (1792–1816), szwoleżer w armii napoleońskiej. Odbył kampanie w latach 1808–1813, w których „zawsze się odznaczał” odwagą – wspominał o „słynnym naszym Wilczku” Józef Zaluski. Za zdobycie armaty pod Madrytem Napoleon nakazał przedstawić go sobie, odznaczyć krzyżem Legii Honorowej i polecił szczególnie pułkownikowi Wincentemu Krasińskiemu. Zob. J. Zaluski, *Wspomnienia*, wstęp i opracowanie A. Palarczykowa, Kraków 1976, s. 143 i 244. W armii Królestwa Polskiego służył w szwadronach wzorowych ułanów. Od 27 lipca 1815 roku był adiutantem gen. Wincentego Krasińskiego. Zob. M. Karpowicz, M. Filipiak, *Elita jazdy polskiej*, Warszawa 1995, s. 213; R. Bielecki, *Szwolężerowie gwardii*, Warszawa 1996, s. 103; Z. Gnat-Wieteska, *Gwardie honorowe: gwardia królewsko-polska i oddziały przyboczne w latach 1806–1831*, Warszawa 2002, s. 56. Odebrał sobie życie z powodu zniewag i upokorzeń (12 kwietnia 1816 roku), jakich polskim wojskowym nie szczędził wielki książę Konstanty. Samobójstwo to stało się symbolem i wzorem postawy patriotycznej dla wielu młodych oficerów w pierwszych latach istnienia Królestwa Polskiego. Zob. M. Karpińska, *Oblicza romantycznego „taedium vitae”. Zamachy samobójcze na ziemiach polskich 1815–1830*, „Przegląd Historyczny” 1999, t. 90, z. 1, s. 48. W liście do swej siostry Wilczek pisał przed śmiercią: „Widzę towarzyszy broni i rodaków zhańbionych, chwałę ojców naszych podeptaną, prawa najlepszego z władców gwałcone codziennie. Słowem, zostawiam kraj mój biedny bez obrony, wydany na zachcianki jednego człowieka. Ileż to razy omal nie stałem się zabójcą! Jakież to byłoby cios dla ciebie siostrzo! Tak! chciałem się poświęcić, aby wyswobodzić nas z więzów haniebnych, które nas gnębią na przekór woli najlepszego z Monarchów. Zważywszy jednak, że skutki nie odpowiedzialne może mym nadziejom, wolę pozbawić się życia, które mogłoby się stać fatalnym dla mej ojczyzny”; cyt. za: J. Kallenbach, *Zygmunt Krasiński (1812–1838). Życie i twórczość lat młodych (1812–1838)*, t. 1, Lwów 1904, s. 12. Książę Adam Czartoryski załączył ów list carowi Aleksandrowi I, informując go o sytuacji w wojsku polskim (ibidem, s. 11). Zaluski wspominał, że Wilczek zostawił list także wielkiemu księciu Konstantemu, w którym pisał, że „zniewag swoich kolegów nie mógł ścierpieć i że wolał sobie odjąć życie, jak być skrytobójcą jego, ale że nie wszyscy wojskowi będą mieli tyle względu na honor narodowy, o czym go ostrzega. List ten zrobił wielkie wrażenie na wielkim księciu, ale jednak mało go poprawił. Była to bowiem natura całkiem wyjątkowa i niedocieczona”. Zob. J. Zaluski, op. cit., s. 317. Na samobójstwo Wilczka mogło mieć wpływ także zajście z gen. Krasińskim. Zanim targnął się on na swoje życie, stawiał się u polskich generałów w obronie oficerów i „począł czynić im wyrzuty, że dbają jedynie o swe osobiste korzyści, zapominając o ojczyźnie i swoich podwładnych, że zachowują się obecnie z taką samą uniżonością względem Rosjan, z jaką przedtem zachowywali się względem Francuzów, na koniec, pomimo że jest tylko kapitanem, uważa za swój obowiązek postępować tak, jak winni postępować generałowie, gdyby czuli się w obowiązku iść drogą honoru. Generał Krasiński, oburzony tymi ostrzymi wyrażeniami, skazał kapitana na areszt domowy. Gdy się to stało powszechnie wiadomym, oficerowie zebrali się u swego obrońcy i dali sobie słowo umrzeć raczej za dobro kraju i za swoich towarzyszy, gdyby obejście z nimi nie zostało zmienionym. W ciągu dni trzech odebrali sobie życie dwaj bracia Trębińscy, Herman i Brzeziński. Za ich przykładem poszedł i Wilczek”. Zob. B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie: Królestwo Polskie 1815–1830*, Warszawa 1903, s. 30–31. „Byłoby przesadną niesprawiedliwością – pisał Marian Brandys – obciążać generała Krasińskiego odpowiedzialnością za śmierć ulubionego adiutanta i protegowanego” i wskazywał, że Wilczek „w pożegnalnym liście uwalniał go od tej odpowiedzialności. [...] Ale dawny dowódca szwoleżerów [...] nie mógł [...] nie zdawać sobie sprawy ze swego udziału w tej tragedii. Nie mógł nie ugiąć się choć przez chwilę pod ciężarem strasznej myśli, że gdyby jego koledzy zachowali się z większą godnością, gdyby on sam bardziej po ludzku potraktował namiętny wybuch swego wychowanka, którego znał tak dobrze i od tak dawna, »maty Wilczek« nie musiałby może szukać honorowego rozwiązania w lufie pistoletu”. Zob. M. Brandys, *Koniec świata szwoleżerów*, t. 1, Warszawa 1992, s. 37.

2. List Zygmunta Krasińskiego do Wincentego Krasińskiego, Nicea, 5 stycznia 1847 roku

5 sty[cznia] 1847, Nicea

Najdroższy Ojcze, już od 8^{im} dni listu od papy nie miałem, ale papa drogi sam mnie ostrzegł, że to dlatego, że papa w Knyszynie. Opowiem papie, co mi opowiadali w tych dniach, przysięgając, że prawda *relata referum*. W tych miejscach, niedaleko Bordeaux dwoje dzieci poszło wykopywać kartofle z jamy na polu, usłyszały nagle głos wychodzący z bliskiego rowu, który przepowiadał straszne grady, choroby, pomory i wszystko, o odwrócenie czego proszą litanie – mają trwać lat 33 jako kara i plaga za grzechy, a potem nastąpi świątobliwy pokój i szczęście itd., itd. Rozkazał im ten głos, by szły i oznajmiły biskupowi. Biskup z Bordeaux, to usłyszawszy, poszedł na owe samo miejsce wraz ze ślepym człowiekiem i zaczął się modlić gorąco do Boga o to, by jeśli głos ten prawdę rzekł, ów ślepy na dowód wzrok w owejże chwili odzyskał, i owejże chwili ślepy przejrzał. Biskup zatem do arcybiskupa paryskiego napisał zdanie sprawy ze wszystkiego.

5

10

Dawniej katar
był żartem,
niczym, teraz
stał się chorobą
zajmującą ciało
wszystkie,
odzywającą się
aż w wątrobie
i żołądku,
i nerwie

Nie wydrukowano tego w Paryżu nigdzie, bo lękano się taką wiadomością [barwną?] zaszkodzić handlom. Czy nie ze średnich wieków legenda? Znać mi, że nigdy żadna epoka historyczna zupełnie nie wymiera na świecie. Tu także w klasztorze zakonnicy, gdzie grób
15 pani Komarowej, niedawno 7^{mio} letnią dziewczynkę, bluźniącą i plującą na krucyfiks, egzorcyzowali matki zgromadzone, ale nic nie pomogło. Dziewczynka się porwała, uciekła. Mówią, że diabeł pod postacią kota czarnego z pomiędzy nówek jej wyleciał nagle i z nią razem umknął, a matki poupadały ze strachu na ziemię. Bądź co bądź nie pamiętam żadnego roku, w którym by tyle roіło się wśród ludzi podobnych opowiadań. Stan
20 atmosfery pomaga wszędzie swymi [dziwnatury?] dziwactwom ludzkiego rozumu. Dziwna jakaś wszędzie krąży drażliwość nerwowa, jakiś galwanizm, elektryczność czy po powietrzu «czy może czy» i morzu, czy po myślach dusz. Co za głód okropny w [wyrazy nieczytelne], we Francji często niezmierne rozboje, po drogach napadają na poczty i dyliżanse, wreszcie po wsiach na domy i spichrze, gdzie zboże. W Rzymie nie pamiętają
25 takiej pogody i wylewu Tybrowego – takiego. Wciąż zimno, śnieg w Neapolu, mróz podobnie śnieg lub deszcze paskudnie [wyrazy nieczytelne], z Włoch całych teraz łagodne wiośniane powietrze, ani też trzęsienia morskiego jak w Genui nie było. Ksawery tu się obiecuje w tych dniach, będzie sławna nuda. Małeńcy dość zdrowi. Władysław nieco kaszle, ale wygrzeczniał. Ładnie się już mnie kłania, kiedy mówi: dasz proszę *bonbon*. Liza wciąż
30 grypą dręczona, z niej nie może się wygrzebać, jak jej w Dreźnie dostała. Co roku – uważam, zjadliwsze te grypy. Dawniej katar był żartem, niczym, teraz stał się chorobą zajmującą ciało wszystkie, odzywającą się aż w wątrobie i żołądku, i nerwie. Nie mogę powiedzieć, by było doskonale. Umysłowe często mnie napadają czarność, a jednak żyję jak anioł [wyraz nieczytelny], o 8^{ej} wstaję, chodzę do 16^{tej}, pijąc salcerską wodę na kształt mód, o 10^{tej} kawę piję, potem piszę listy lub czytam. Znów wychodzę lub u siebie siedzę,
35 znów idę chodzić, «aby» o 7^{ej} obiad jem i ot ^{iem}/jedną potrawę, najwięcej dwie, o 11 idę spać, i cóż z tego wszystkiego, ani duszy, ani ciała nie mogę wydzwignąć, ale nie chcę o tym mówić. Maistre pojechał królowi złożyć dzięki za honor i pożytek [wyraz nieczytelny], bo jej 12^{esl} = franków rocznego dochodu mu przyniosła. Ordynans papy znów
40 do mnie pisał minionego nowego roku o *petit Napoleon, fils du grand Général du grand Napoleon*. Dla tego poczciwego człowieka anim wyrósł, anim odmienił imienia. Żywej duszy znajomej tu nie ma i dzięki Bogu. Ja, prócz Elizy nikogo. Przy mnie Eliza nikogo obaczyć nie może, żeby i chciała. A dni jednak szybko upływają. Strach, jak szybko i one podobne do *vox* i *praeterea nihili!* Ściskam stopy Ojca najdroższego.

Objaśnienia

2 *papa w Knyszynie* – Wincenty Krasiński pisał m.in.: „Ja we wtorek wyjeżdżam do Knyszyna, a wracając, będę w Opinogórze i może S-ta Bożego narodzenia przepędzę tam”. Zob. W. Krasiński, List do Marii Gutowskiej z X-bra 1846 roku, w: Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni*, Warszawa 2003, s. 327. Knyszyn (wiano ślubne matki poety), oddalony o dwadzieścia pięć wiorst od Białegostoku, stanowił jedno z najbardziej dochodowych dóbr Krasińskich. Zob. Z. Sudolski, *Wstęp*, w: Z. Krasiński, *Listy do plenipotenta i oficjalistów*, Warszawa 1994, s. 10–11 i 20–21. Poeta w liście do plenipotenta pisał: „[...] ja z Knyszyna, i to jedynie z Knyszyna, co dzień obiad mój jem i śniadanie”. Zob. Z. Krasiński, List do Stanisława Krynickiego z 7 lipca 1858 roku, w: *ibidem*, s. 209.

3 *prawda „relata referum”* – łac., „powtarzam to, co mi opowiedziano”

niedaleko Bordeaux – Krasiński o tym cudownym wydarzeniu wspominał też w liście do Augusta Cieszkowskiego: „Co to p. D. opowiada o tym głosie cudownym, koło Bordeaux przejętym przez dzieci, przez Biskupa i ślepego, który odślepił – a wszystko udzielił ks. Duński? a śniegi elektryczne? a mroźne pioruny? a rzezie? a głód? a tylko wojny nie masz!”. Zob. *Listy Zygmunta Krasińskiego do Augusta Cieszkowskiego*, t. 1: *Listy z lat 1840–1847*, z autografów wydał J. Kallenbach, wstępem opatrzył A. Żółtawski, Kraków–Warszawa 1912, s. 218. Zbigniew Sudolski, który zidentyfikował skrót

„p. D.” jako panią Delfinę, przypuszczał, że Krasiński mógł mieć na myśli zdobywając wówczas rozgłos objawienie Najświętszej Maryi Panny w wiosce La Salette w diecezji Grenoble z 19 września 1846 roku. Zob. Z. Krasiński, List do Augusta Cieszkowskiego z 2 stycznia 1847 roku, w: idem, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, t. 1, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1988, s. 259–260. La Salette znajduje się stosunkowo niedaleko Nicei, dużo bliżej niż Bordeaux. Krasiński, jak można wnioskować z tych listów, mógł dowiedzieć się jednak o objawieniu podczas swojego pobytu (od 21 listopada 1846 roku) w Fontainebleau i w Paryżu (incognito). Wówczas spotkał się z Delfiną i Cieszkowskim. Do Nicei wrócił 17 grudnia 1846 roku. Były to zapewne pierwsze, niedokładne relacje. Tym można tłumaczyć pomyłkę miejsca objawienia i – być może – brak informacji o jawieniu się Matki Najświętszej – choć dzieci również nie wiedziały, że jaśniejąca i płacząca „Piękna Pani”, z którą rozmawiała, była Matką Bożą. Inne dane przytaczane w liście Krasińskiego zdają się potwierdzać hipotezę Zbigniewa Sudolskiego. Głos cudowny usłyszało dwoje pastuszków: piętnastoletnia Melania Calvat i jedenastoletni Maksymian Giroud. Nie wykopywały one wprawdzie ziemniaków, ale rozmawiały o nich z Maryją. Matka Najświętsza specjalnie powtórzyła niezrozumiałą dla dzieci francuski zwrot „les pommes de terre” („ziemniaki”) i wymówiła go w ich narzeczu „las truffas”. Nado Maryja w La Salette zapowiadała klęski urodzaju, głód, pomory, wzywała do nawrócenia i prosiła, aby orędzie to przekazać wszystkim ludziom. Biskup Grenoble, Philibert de Bruillard (1765–1860), powołując się na przepisy kościelne, zabronił początkowo rozpowiadać o tym wydarzeniu, a zarazem powołał komisję, która miała sprawdzić prawdziwość objawienia. W raporcie wspomniano o cudownych uzdrowieniach, m.in. ze ślepoty, także w diecezji Bordeaux, ale opisanego w liście Krasińskiego przypadku nie odnotowano. Zob. P. Rousselot, *La vérité sur l'évènement de La Salette du 19 septembre 1846, ou Rapport à Mgr l'évêque de Grenoble sur l'apparition de la sainte Vierge à deux petits bergers, sur la montagne de La Salette, canton de Corps (Isère)*, [Grenoble] 1848.

- 6 *lat 33* – być może Krasiński napisał liczbę 37, a nie 33. Trudno stwierdzić, która z cyfr (tj. 3 czy 7) została poprawiona, a która na niej nadpisana.
- 14–15 *grób pani Komarowej* – chodzi o matkę Delfiny Potockiej (zmarłą 6 stycznia 1845 roku w Nicei) – Honoratę z Orłowskich Komarową (ok. 1785–1845), wdowę po Stanisławie Delfinie Komarze (1782–1832), majorze wojsk rosyjskich, marszałku gubernialnym, pochowaną w kościółku pod wezwaniem Bon Pasteur (fr., „Dobrego Pasterza”). Zob. S. E. Kozmian, *Fragmenty dziennika (1846–1847)*, w: Z. Krasiński, *Listy do Koźmianów*, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1977, s. 695.
- 22 *po powietrzu* – własna emendacja (w tekście zapis: „powietrzy”)
~~czy-może-czy~~ i – litera „i” napisana nad przekreślonymi wyrazami
- 27 *ani też trzęsienia morskiego jak w Genui nie było* – „Zimno, przerwane kilkodzienną wiosną, wróciło znów. Gdy tu przybywał, marzi ludzie po nocach tu i z rana zamarznięte znajdowano trupy. W Genui było trzęsienie, ale nie ziemi, jedno morza. Wszędzie dziwnie konwulsjami kapryśnymi wroży natura ludziom, że wkrótce i oni się dostaną do podobnych wstrząśnięć nienormalnych, szalonych, zabójczych, wszechpodrzutnych. Jak dziś łądy i wody, skakać zaczął państwo i Krakowa naszego nie polkną tak łatwo owe trzy gardła, które nam od wieku stały się pożerającymi przepaściami”. Zob. Z. Krasiński, List do Konstantego Gaszyńskiego z 29 grudnia 1846 roku, w: idem, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1971, s. 434.
- Ksawery* – prawdopodobnie Ksawery Branicki (1816–1879), brat Elizy (1820–1876), żony poety. Krasiński za nim nie przepadał. Zob. Z. Krasiński, List do Delfiny Potockiej z 2 października 1845 roku, w: idem, *Listy do Delfiny Potockiej*, t. 2, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1975, s. 754. Branicki przebywał wówczas we Włoszech. Brał kąpiele morskie dla poratowania zdrowia. Mieszkał w pałacu siostry, Zofii Odescałchi z Branickich (1821–1886). Zob. J. A. Stupska, *Ksawery Branicki (1816–1879). Emigracja: polityka i finanse*, Warszawa 2008, s. 19–20.
- 28 *stawna nuda* – lekcja niepewna. Wyrazy można przeczytać również: słowna, moda.
- Władys nieco kaszle* – o grypie Elizy i syna zob. Z. Krasiński, List do Adama Sołtana z 17 grudnia 1846 roku, w: idem, *Listy do Adama Sołtana*, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1970, s. 504
- 30 *jak jej w Dreźnie dostala* – Eliza po powrocie do Nicei pisała w liście do swej siostry: „Wreszcie jestem na miejscu, zagrypiona, lecz zadowolona, że ta długa i męcząca podróż już się skończyła”. Zob. E. Krasińska, List do Katarzyny Branickiej z 26 lub 27 listopada 1846 roku, w: *Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835–1876*, t. 1, z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował i wstępem opatrzył Z. Sudolski, tłum. U. Sudolska, Warszawa 1995, s. 308.
- 34 *chodzę do 16⁹⁴* – być może Krasiński napisał liczbę 15, tylko w taki sposób, że wygląda jak 16
- pijąc salcerską wodę* – woda salcerska (selcerska, selterska), rodzaj wody mineralnej, leczniczej i stołowej. Jej nazwa pochodzi od wsi Selters, gdzie ma ono swoje źródło.
- 38 *Maistre* – Rodolphe de Maistre (1789–1866), syn Josepha de Maistre’a (1753–1821), gubernator Nicei, należącej wtedy do królestwa Sardynii, w którym panował kuzyn autora *Nie-Boskiej komedii* – Karol Albert (1798–1849), wnuk Franciszki Krasińskiej (1742–1796). Zymunt Krasiński był u Rodolphe’a de Maistre’a na balach, prowadził z nim rozmowy na tematy polityczne, filozoficzne, religijne oraz załatwiał u niego sprawy paszportowe. Zob. Z. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, t. 3, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1975, s. 221, 225, 226, 274, 292 i 378.
- 39 *12²⁰¹⁷* – być może skrót „eq” napisany nad znakiem = oznacza *equalitas valoris* (łac.) – „o równej wartości”

- 40–41 „*petit Napoleon, fils du grand Général du grand Napoleon*” – fr., „[do] małego Napoleona, syna wielkiego Generała wielkiego Napoleona”
- 41 *anim odmienił imienia* – na chrzcie syn Wincentego Krasińskiego otrzymał imiona: Napoleon Stanisław Adam Feliks Zygmunt. Pierwszym imieniem przestano posługiwać się po upadku cesarza francuskiego i przejściu generała Wincentego na służbę polityczną u cara Aleksandra I (1777–1825). Początkowo, przez wzgląd na babcię poety – Antoninę Krasińską z Czackich (1756–1834) – chłopca nazywano jeszcze Stasiem-Zygmunkiem. Zob. Z. Sudolski, *Krasiński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997, s. 31 i 40.
- 43 *A dnie jednak szybko upływają* – o ówczesnych pustkach w Nicei i szybko mijającym czasie pisała również Eliza do swej cioci: „Jeśli o mnie chodzi, to spędzam zimę w całkowitej samotności. Mieszkamy we dwoje w odosobnionej willi, na górze pokrytej drzewami oliwnymi i pomarańczami, otoczonej winnicami, jaśminami i różami. Pod naszymi oknami dwie palmy rozciągają swoje gęste wachlarze – u stóp mamy Niceę i rozległe, harmonijne morze zmieniające się na horyzoncie – to piękny widok przywołujący na myśl uroki Twego pięknego Krymu, który tak bardzo chciałabym poznać. Chodzimy na długie spacer, czytamy i czas szybko mija. Gdyby można było mieć tych wszystkich, których się kocha, to nie miałabym już innych życzeń dla siebie!... Lecz na tym padole wszystko musi być niepełne”. Zob. E. Krasińska, List do Elżbiety Woroncowej z końca grudnia 1846 roku, w: *Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835–1876*, t. 1, z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował i wstępem opatrzył Z. Sudolski, tłum. U. Sudolska, Warszawa 1995, s. 310.
- 44 „*vox*” i „*praeterea nihil*” – łac., właśc. *vox et praeterea nihil* – „dźwięk (głos, słowa) i nic poza tym” (często żartobliwie albo sarkastycznie)

Key Words: Zygmunt Krasiński, Wincenty Krasiński, Henryk Milberg, Michał Wilczek, Józef Jarzębowski, autographs, letters, Congregation of Marian Fathers, Fawley Court, Licheń Stary, Józef Jarzębowski’s Museum, La Salette

Abstract: The Authors of the article describe the history of priest Józef Jarzębowski and the collection he created at the Congregation of Marian Fathers in 1925, which after the Second World War found shelter in Fawley Court upon the Thames. In 2007 the collection returned to Poland, and are currently stored in Licheń Stary, in Józef Jarzębowski’s Museum, opened in 2010. In the further part of the article, the Authors provide brief information about the collection’s contents, focusing particularly on unknown autographs of letters by Wincenty and Zygmunt Krasiński, two of which they publish along with a commentary (1. A letter from Wincenty Krasiński to Henryk Milberg from 18.04.1816, on the suicide of Michał Wilczek – general’s adjutant; 2. A letter from Zygmunt Krasiński to his father Wincenty Krasiński 5.01.1847, Nicea).